

Palma daktylowa przeciw redeportacji przypowieści, czyli europejski pomnik Palestyny

Robert Yerachmiel Sniderman

8 Apr 2025

Pozdrowienia z Alej Jerozolimskich Joanny Rajkowskiej (2002) to piętnastometrowa palma w centrum Warszawy. Przedstawiamy pierwszy obszerny tekst poświęcony tej pracy, w którym Robert Yerachmiel Sniderman posługuje się kunsztowną prozą i cytataми, aby spleść wielorakie losy i genealogie *Pozdrowień...* Pisząc w kontekście trwającej ludobójczej wojny prowadzonej przez Izrael, Yerachmiel Sniderman ukazuje pracę Rajkowskiej jako europejski pomnik poświęcony Palestynie.

Dla Nelly. Dla dzieci Gazy. Dla Rosy.

Ja, palmą? Ja jestem stalą, która ją rani, przerażającym księżycem, który ją składa w ofierze. Nie zniosę dłużej własnego wygnania.

— Zakaria Mohammed¹

*Tego, co teraz mówię, nie mówię ja,
Lecz jest to wykopane z ziemi jak ziarna skamieniałej pszenicy.*

— Osip Mandelsztam²

Co do naszych europejskich przyjaciół: już nigdy, przenigdy więcej nie życzę sobie wysłuchiwać waszych kazań o prawach człowieka czy prawie międzynarodowym.

Mówię serio.

— wielbny dr Munther Isaac³

1. Mohammed, Zakaria. 'January 2', *The Poetry Foundation*. O ile nie podano inaczej, w eseju tłumaczenia na język polski: Piotr Szymczak, tu na podstawie tłumaczenia angielskiego Leny Khalaf Tuffaha, 11 czerwca 2024, poetryfoundation.org.

2. Mandelsztam, Osip. „Нашедший подкову (Пиндарический отрывок)”, cyt. w: Ralph Dutli, *Osip Mandelstam: A Biography*. tłum. Ben Fowles. London: Verso Books, 2023.

Skala tego pomieszania jest monumentalna. To pomieszanie jest samo w sobie

monumentem.
— Dot Devota⁴

Drogi świecie,
Krótko mówiąc, jesteśmy kulminacją twojej dogłębnej, brutalnej żałoby.
Jesteśmy twoimi słonymi jeziorami.

— Hind Joudah⁵

Ale to tylko moje oko.
— Krystyna Budnicka/Hena Kuczer⁶

Myszę, że kiedy idee zostają zdławione siłą, a nie faktycznie pokonane – kiedy się je
tylko zgniecie – zawsze mogą powrócić. Stają się ziarnami.

— Naomi Klein⁷

I odpowiedział Abraham i rzekł: Otóż przedsięwziąłem mówić do Pana, choć ja
proch i popiół:

— Księga Rodzaju 18:27⁸

Robert, ale ta palma jest projekcją na przyszłość.

— Joanna Rajkowska⁹

3. Isaac, Munther. 'Munther Isaac Sermon in the Liturgy of Lament: Chirst in the Rubble', *YouTube*, 23 grudnia 2023, youtube.com.

4. Devota, Dot. 'Race Riot at East St. Louis July 2, 1917', *The Poetry Foundation*, 10 czerwca 2024, poetryfoundation.org.

5. Joudah, Hind. 'February 25, 2024', *Arablit Quarterly*, tom 6 (*Gaza! Gaza! Gaza!*), nr 1, season-01 2024, s. 79.

6. Rajkowska, Joanna. Niepublikowany wywiad z autorem, 23 września 2023.

7. Klein, Naomi i David Naimon. 'Between the Covers Naomi Klein Interview – Part Two', *Tin House*, 11 grudnia 2023, tinhouse.com.

8. Księga Rodzaju 18:27 (*Pięcioksiąg Mojżesza*, tłum. J. Cyłkow, Kraków 1895, s. 77).

9. Rajkowska, Joanna. Niepublikowany wywiad z autorem, 4 maja 2024.

10. Rajkowska, wrzesień 2023.

11. Rajkowska, maj 2024.

1 ziarna

X

Opowiem tę historię, czy może opowiem ją znowu.

Ponieważ poproszono mnie, żebym napisał, definitywnie, acz subiektywnie, akurat w tej godzinie, o czymś, co było – po tym, jak się stało, i to szybko – *wszystkim tylko nie sztuką*¹⁰, a więc o czymś, co – jak słyszałem – nazywano *warszawską palmą* albo *palimą*, choć wcale się tak nie nazywało; o dziele sztuki, częściej rozumianym, jeśli nie w wymiarze języka, to w wymiarze uczuć, jako *anty-pomnik*, ale tak czy inaczej – o drzewie rodzaju żeńskiego, *i zarazem pomniku Holocaustu* – jak podsunął w rozmowie przy sederowym stole daleki krewny, niewiele wiedzący o sztuce czy politycznej przemocy; jednak o pomniku innym od *jakiegokolwiek nam znanego* – a powinienem był mu wtedy powiedzieć: innego niż znany jest gdziekolwiek, jakkolwiek, *a co przynajmniej*, jeśli się nie mylę, *najzupełniej jedyny* pomnik, który byłby w rzeczywistym sensie zakorzeniony, *a także* który przez dziesięciolecia byłby centralnym miejscem spotkań i *ważnym rekwizytem*¹¹ czegoś, co można śmiało określić jako całe spektrum antynazistowskich gestów, gniazdowań, ukryć i przebrań w mieście, które nazizm niemal doszczętnie starł z powierzchni ziemi, spalił, uwięził i wygnał; miasto, które rozmaite reżimy próbowały później – z większym lub mniejszym zapamiętaniem – pchać ku etnosektariańskiemu wyburzeniu (jak w 1968 roku)¹²

) czy kobietobójczemu prawodawstwu (jak w 2020 roku¹³) – w obliczu, dodam, oporu – a zatem: *palma*, a także, zaledwie wczoraj, w Puszczy Białowieskiej¹⁴ – mit o zniszczeniu w mieście, fundament; *palma*, humus w miejscu nie znającym spokoju.

Dębowy las jest arytmia.



Aleje Jerozolimskie, 2001, Fot. Joanna Rajkowska

X

Akurat w tej godzinie słyszę samego siebie, jak do kogoś mówię. Kiedy się skończą nasze pośpieszne poszeptywania?

Po angielsku – w jedynym języku, w którym piszę teksty – wyraz *draft* ma dwa obszary znaczeń – nazwijmy je ogólnie tutaj, w Warszawie, na skrzyżowaniu ulic o znaczących nazwach Nowy Świat i Aleje Jerozolimskie, jako z jednej strony sensy *oporu wobec czegoś*, a z drugiej strony sensy *siły* – sensy te koją moje najgłębsze lęki, moją małą formę, metafizyczne krwotoki z nosa.

Jestem mniejszy niż moja pięcioletnia córka, jedna z miliona dzieci, którym dedykuję ten tekst, nie dlatego, że ona się niczego nie boi, i nie dlatego, że jest mniej – nazwijmy to – zdeprawowana zabójstwami popełnianymi na Ziemi i na obrońcach środowiska w Atlancie, w Kolumbii, w Indiach, na Filipinach¹⁵; codziennymi masakrami w przedszkolach, szkołach podstawowych, gimnazjach i liceach jak nasz kraj długi i szeroki, nasz kraj-arsenał planety¹⁶, w którym żyjemy; siedemdziesięcioma tysiącami ton bomb, które zniszczyły Gazę¹⁷

12. Patrz: 'March '68. Historical facts', *POLIN Museum of the History of Polish Jews*, polin.pl.

13. Patrz: Tayler, Letta. 'Two Years on, Poland's Abortion Crackdowns and the Rule of Law', *Human Rights Watch*, 22 października 2022, hrw.org.

14. Patrz np.: Chávez, Brenda i Hanna Jarzabek. 'Refugees on the Belarus-Poland Migration Route Come up Against a Steel Wall and the Wilds of the Bialowieza Forest', *Equal Times*, 19 maja 2023, equaltimes.org.

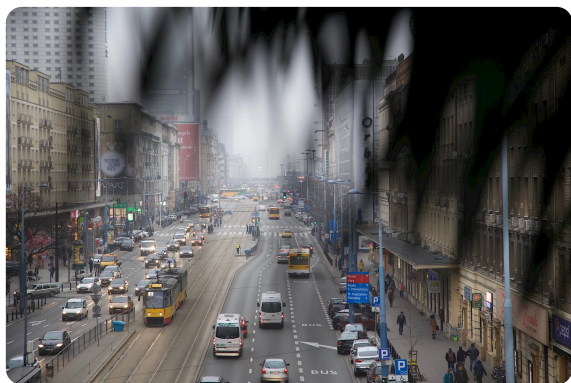
15. 'Global Witness Annual Defenders Report 2023/2024: Missing Voices: The violent erasure of land and environmental defenders', *Global Witness*, Global Witness, 10 września 2024, globalwitness.org.

16. Patrz np.: Riedman, David. 'Number of shootings at schools from 1966-2024', *K-12 School Shooting Database*, k12ssdb.org.

; powodziami, pożarami lasów, deportacjami, suszami; wszystkim tym, co w szczelnym zamknięciu zaczyna kisnąć i fermentować, co chyba zaczynam rozumieć – w miarę jak się starzejemy u boku innych, w miarę jak zaczynamy zwapniać, amputować, po kawałku odrzynać język rozmaitych trajektorii i genealogii miłości. Jestem mniejszy niż Nelly, bo ona żywi instynktowną, ucieleśnioną nadzieję, której językiem jest samo istnienie. Tak samo jak było nim istnienie Hind Rajab, błogosławionej pamięci – jednej z miliona dzieci, którym dedykuję ten tekst, która była o 23 miesiące starsza od Nelly, kiedy została zamordowana w styczniu zeszłego roku, kiedy uciekała, kiedy znalazła się w potrzasku ze zwłokami pięciorga krewnych, kiedy jeszcze żyła, ona i jej kuzynka, kiedy była w samochodzie, kiedy była na północ od miasta Gaza, kiedy była unieruchomiona, zamknięta murem, kiedy rozmawiała przez telefon z Palestyńskim Czerwonym Półksiężycem, zamknięta murem wewnątrz muru, podobnie jak dwa miliony innych, tam obecnych w sensie makro- albo mikro-kosmicznym, nagrywających własne unicestwienie, w czasie rzeczywistym, w listach do nas, od momentu, który dla mnie i dla wielu innych stał się oślepiającym błyskiem: ataków i masakr 7 października, i tego, co było wcześniej¹⁸.

17. Chughtai, Alia. 'One Year of Israel's War on Gaza – by the Numbers', *Al Jazeera*, 8 października 2024, [aljazeera.com](https://www.aljazeera.com).

18. Forensic Architecture, et al. 'The Killing of Hind Rajab', *Forensic Architecture*, 21 czerwca 2024, forensic-architecture.org.



Joanna Rajkowska, Pozdrowienia z Alej Jerozolimskich (2002), 9 lutego 2015 o godzinie 14:30

O ile wcześniej? Ile stuleci? Ile godzin? I to z każdego kierunku? Ile dni? Kto zadaje to pytanie – bo ja nie widzę końca, bo ja jestem malutki, bo ja widzę początek?

A do tego: niezmierzona odwaga ratowników medycznych, przedzierających się ku niezmierzonej odwadze Hind: unieruchomionej, a także: już niedalekiej, a także: zamordowanej. Język nadziei, jego cielesna instynktowność – jeśli wolno mi tak to nazwać – która bije z głębi, tu, blisko, która bije z dala i spoza nas, która płynie z samego dołu, tam daleko – tym językiem cielesnej instynktowności było istnienie Hind, z którego została odarta razem z co najmniej szesnastoma tysiącami innych, i wielu kolejnymi pogrzebanymi w ruinach – ten język jest emisją prawdy o ludobójstwie w Gazie. Jeśli mam cokolwiek, to właśnie swoje miejsce w tej cielesnej instynktowności, w której każda chwila przynosi kolejne słowo, kolejny gest wobec mojego dziecka, które bywa wściekłe, bywa płaczliwe, bywa głodne, bywa tu i tam, bywa senne, bywa mądre, któremu na niczym nie zbywa, które bywa spragnione,

bywa wrażliwe, bywa nieufne, bywa roześmiane, bywa zdrowe, które – bywa – woła mnie w nocy, żebym dał mu się napić wody.

Pamiętam, jak kilka lat temu, przez telefon, Joanna Rajkowska – artystka, która stworzyła i osadziła w swoim miejscu palmę – opowiadała mi o kontaktach z nowym pokoleniem upolitycznionych artystów w Polsce, osób być może bliższych mi wiekiem i odruchami, w okresie, kiedy demokratyczne instytucje państwa były podkopywane przez zamachy na władzę sądową¹⁹, kiedy polscy faszyci przechodzili przez Warszawę w wielkich marszach²⁰, kiedy aborcja została niemal całkowicie zakazana, kiedy badania naukowe wykazujące udział Polaków w zbrodniach Holokaustu były traktowane jak przestępstwo²¹, kiedy unijne prawo azylowe było chronicznie gwałcone, a pradawna Puszcza Białowieska na granicy z Białorusią służyła do mordowania osób szukających azylu poprzez ich fizyczne wyniszczenie. Joanna popierała ich żar i zaangażowanie, ale niecierpliwiło ją ich podejście: powściągliwe, lękliwe, skupione na materializacji określonej polityki, podejście, w którym zacierała się *pierwotna niewiedza i bezradność, które pozwalają stać się artystą*²². Podkreślała, że *Trzeba gdzieś pojechać, gdzieś stanąć i poczuć, co się dzieje we własnym ciele*²³.

2 tylko moje oko

X

W moim umyśle ten *opór* obecny w słowie *draft*, i zarazem jego *siła*, zjawiają się po raz pierwszy podczas próby tworzenia i w reakcji na to, co próba tworzenia materializuje, zanim nawet dzieło zdoła się urzeczywistnić i zostać oddane czy poddane (innym, nikomu); tak jak to się dzieje w tej właśnie chwili, z myślami, które teraz właśnie czytasz, a które zapisuję na marginesach jasnobrązowo oprawnej biografii Marcina Lutra zatytułowanej *Luther*, wydanej w Monachium w 1943 roku, w czasie, kiedy w Warszawie, w kwietniu, dwa zbrojne żydowskie ugrupowania – lewicowa Żydowska Organizacja Bojowa, *Jidisze Kamf-Organizacje*, złożona z (antysyjonistycznych) bundowców i socjalistycznych syjonistów, oraz faszystowski, rewizjonistyczno-syjonistyczny Żydowski Związek Wojskowy, *Jidisze Militerisze Farajnikung*, oba przymierające głodem, zamknięte murami getta, w mieście naznaczonym apartheidem aryjczyków i Żydów, zwiastującym samozagładę Europy, wśród odbywających się ostatnich deportacji do obozu koncentracyjnego w Treblince – rozpoczęły walkę z okupantem i masowym mordercą, a w odpowiedzi naziści spalili całe getto *jak wielkie przekrwione oko*²⁴.

Tę książkę – *Luther* – znalazłem obok dwóch innych w pudle na kamiennym parapecie katolickiego kościoła obok przedszkola Nelly w dzielnicy Prenzlauer Berg, kiedy we wrześniu zeszłego roku mieszkaliśmy w Berlinie, i wtedy też postanowiłem robić zapiski na jej marginesach. Na parapecie leżały jeszcze dwie czy trzy inne książki i zbliżając się do kartonowego pudła, intuicyjnie wyczuwałem, że któraś z nich będzie autorstwa Marcina Lutra, z którym już od dawna chciałem się skonfrontować – pomyliłem się, ale nie byłem daleki od prawdy. Nieodłącznym aspektem rewolucyjnego oddziaływania Lutra na chrześcijaństwo, jako ojca reformacji i założyciela protestantyzmu, były również dwie prześladowcze książki, z których jedna popierała bezwzględne stłumienie ludowego buntu i nawoływała do

19. Patrz np.: Davies, Christian i Jennifer Rankin. "Declaration of war": Polish row over judicial independence escalates', *The Guardian*, 28 stycznia 2020, [theguardian.com](https://www.theguardian.com).

20. Patrz np.: Gera, Vanessa. 'Police Criticized for Role at Nationalist March in Warsaw', *AP News*, 12 listopada 2022, [ap-news.com](https://apnews.com)

21. Patrz np. Gessen, Masha. 'The Historians Under Attack for Exploring Poland's Role in the Holocaust', *The New Yorker*, 26 marca 2021, [newyorker.com](https://www.newyorker.com).

22. Joanna Rajkowska, *Where the Beast Is Buried*, London: Zero Books, 2013.

23. Joanna Rajkowska, niepublikowany wywiad z autorem, kwiecień 2022.

24. *Wokół nas morze ognia. Losy żydowskich cywilów podczas powstania w getcie warszawskim*. 18 kwietnia 2023 – 8 stycznia 2024. POLIN: Muzeum Historii Żydów Polskich, Warszawa.

fundamentem dla projektu nazistowskiego i dla antyjudajizmu w ogóle: *Wider die Mordischen und Reubischen Rotten der Bawren* („Przeciwko zbójeckim i morderczym rotom chłopów”) z 1525 roku oraz *Von den Juden und iren Lügen* („O Żydach i ich kłamstwach”) z 1543 roku. To, jak życie po życiu obu tych dzieł przecina się ze współczesnością, nie przestaje domagać się mojej uwagi.

Luther zaczyna się już rozpadać i wypełniać moimi zapiskami, z których najwcześniejsze powstały w Warszawie podczas zeszłorocznych świętych dni pokuty, *teszuwa*, na dwa tygodnie przed 7 października, w tym między innymi powyższy zwrot – *jak wielkie przekrwione oko* – który sobie zapisałem, stojąc, zahipnotyzowany, w pobliżu lightboksu z pracą Joanny, *Żyjemy dniem, godziną, minutą* (*Oko Krystyny Budnickiej/Heny Kuczer*) (2023) na wystawie *Wokół nas morze ognia. Losy żydowskich cywilów podczas powstania w getcie warszawskim*. Praca *Żyjemy dniem...* jest makrofotografią oka Krystyny Budnickiej w skali 160:1 zamówioną przez Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN na osiemdziesiątą rocznicę powstania w getcie warszawskim. Budnicka, która urodziła się i została uwięziona przez nazistów jako Hena Kuczer, to warszawianka, emerytowana nauczycielka i jedyna żyjąca osoba, o której wiadomo, że ocalała z powstania w getcie warszawskim²⁵. Kiedy pokazałem zdjęcie kuratorce i filozofce, Almut Shulamit Bruckstein Çoruh, powiedziała do siebie półgłosem, *shahid... świadek*. Słowo *shahid* chyba częściej słyszałem tłumaczone z arabskiego jako *męczennik*, ale Shulamit wyjaśniła, że – tak jak w hebrajskim – jego sens wiąże się ściśle ze słowem *świadek*, z którego się wywodzi. Kiedy zobaczyłem oko Budnickiej – *źrenicę, tęczę, twardówkę i powiekę*²⁶ – wtedy, wcześniej, w lightboksie, na wystawie, jeszcze nie znając słowa, które wypowie Shulamit, oto co wiedziałem.

25. Rajkowska, Joanna. 'We Live Day by Day, Hour by Hour, Minute by Minute', rajkowska.com.

26. Tamże.



Joanna Rajkowska, *Żyjemy dniem, godziną, minutą* (*Oko Krystyny Budnickiej/Heny Kuczer*), 2022. Fot. Jędrzej Sokołowski

Skala fotografii rzuca obraz oka jako niesamowitego, prastarego obszaru (owszem,

takiego jak *Puszcza Białowieska*), jak ten, który czasami dostrzegamy w drugiej osobie, kiedy wpatrujemy się sobie w oczy z konsensualnym natężeniem, które przełamuje umowne granice nakazu *spójrz mi w oczy*. Pamiętam, jak patrzyliśmy tak sobie w oczy z moją pierwszą miłością, jako nastolatki, i znajdowaliśmy coś kipiącego kruchym poznaniem, prawie jakby oko nie było obecne, prawie jakby oka wcale nie było. Mówię *oka*, myśląc o lightboksie, bo niemożliwe było – pamiętam – zobaczyć oko drugiej osoby *właśnie takim*, i może pod tym względem ten akt odbiega od *spójrz mi w oczy*. To oko – mojej ukochanej i zarazem Budnickiej/Heny – jawiło mi się nieomal w separacji, osobne: nie w sensie spotkania odcielesnionego czy wyciętego z większej całości, lecz raczej tego, że oglądam coś, co ogląda mnie, a zarazem pozostaje na mój wzrok obojętne i do tego niemal odrębne od wszystkiego, co mogę racjonalnie postrzegać jako część istoty ludzkiej w całości. A przynajmniej – równocześnie i niespodziewanie – oko robiło wrażenie niezamieszkłego terenu, czegoś nieludzkiego, niepowtarzalnego, efemerycznego, lustrzanego, samotnego, odległego. Być może to napięcie pomiędzy oboma biegunami cech – tych nieludzkich i tych aż nie do zniesienia ludzkich – niesie w sobie tę porowatą granicę, tę potencjalność obecną w słowie *shahid*, rozpiętą pomiędzy *męczennikiem* i *świadkiem*.

Opowiadając historię powstania w getcie warszawskim, wystawa przyjęła radykalną zasadę – wykorzystano wyłącznie ocalałe, fragmentaryczne relacje i materialne ślady uczestników i świadków, z pominięciem obszernej dokumentacji sporządzonej przez nazistów. *Żyjemy dniem...* było jedynym na wystawie współczesnym artefaktem i jedynym dziełem sztuki. W pierwszej sali, gdzie zainstalowano oko, lightbox stanowił intensywną refrakcję motywu zanotowanego przez Szymona Gliksmana, w duchu tego, co Walter Benjamin nazwał *Jetztzeit*²⁷ (teraźniejszością czy też *teraz-czasowością*), a który w całości brzmiał: *Nocą płonące getto, jak wielkie przekrwione oko, spogląda na stolicę i daremnie czeka na ratunek*. W pozostałych zapiskach i fotografiach umieszczonych w sali ekspozycyjnej zachodziło krążenie napięcia pomiędzy świadectwem a doświadczeniem oddzielenia – tych, co na zewnątrz od uwięzionych w getcie; napięcie, to jest socjologiczny fakt zetknięcia się – w warunkach apartheidu, w środku ludobójstwa – mającego zdecydować, czy Polacy poza murami dołączą do walki i rozszerzą powstanie, by postawić opór destruktywnej reakcji, która już wkrótce miała zgładzić w getcie wszystko oprócz nielicznych osób i rzeczy skrytych pod ziemią, jak Hena w bunkrze; napięcie, czyli najpierwotniejsze wyobrażenia o tym dlaczego, co i kiedy mogą dotknąć, zobaczyć, usłyszeć, pomyśleć ludzie po drugiej stronie muru.

27. Benjamin, Walter. 'On the Concept of History', trans. Dennis Redmond, 2005, marxists.org.



Joanna Rajkowska, *Żyjemy dniem, godziną, minutą*
(Oko Krystyny Budnickiej/Heny Kuczer), 2022
(fragment). Fot. Jędrzej Sokołowski

Joanna stworzyła tę fotografię ze swoim partnerem Andrew Dixonem i fotografem Jędrzejem Sokołowskim w jego studio, w którym ustawiono małą, drewnianą ramkę, którą zbudował Andrew, żeby delikatnie podtrzymała i unieruchomiła głowę portretowanej. *Ale to tylko moje oko* – powiedziała Joannie. *Żyjemy dniem...* pozwala utrzymać na nim skupiony, hiper-przybliżony wzrok, wnosząc w chwilę obecną *konsensualną koncentrację, która wykracza poza imperatyw spójrz mi w oczy*. Bo niezależnie od tego, o co prosisz kochanka, świadka albo kogoś, kto twierdzi, że kiedyś, dawno temu był twoim sąsiadem, a teraz podpala twoje prastare drzewa oliwne, albo pali żywcem całą twoją społeczność uwięzioną w stodole, albo całą twoją rodzinę uwięzioną w walących się murach mieszkania – to oko pokazane w zbliżeniu nabiera mutacyjności, perypatetyczności, obecności w decydującym momencie, staje się zmarszczką w rwącym nurcie. A jednak tekst wystawy nazywa ten stopień śmiertelnej materialności *ostateczną granicą – fizycznym przetrwaniem określonym przez kruchość ludzkiego organizmu*. Owo tylko oko Krystyny Budnickiej/Heny Kuczer, napisano, *nie jest okiem abstrakcyjnym, nie jest symboliczne ani metaforyczne, jest to część ciała, która cierpiało, było uwięzione w bunkrze i skazane na zagładę, a teraz powtarza i sięga po grę spojrzeń, upiorną wymianę z 1943.*²⁸

28. 'Żyjemy dniem...'



Henry N. Cobb, *WARSAW, AUGUST 1947* z
wizualizacją palmy autorstwa Joanny Rajkowskiej
(2012)

Sądzę zatem, że w *Żyjemy dniem...* kryje się pewna bardzo podstawowa moc, która destyluje to, co zdolność splecenia istoty ludzkiej z jej sztuką może w sobie pomieścić i skryć w obliczu przytłaczających, niszczących życie systemów. Bo to nie wspomniane powtarzanie czy sięganie samo w sobie niesie i pobudza tę podstawową, życiodajną moc, ale raczej włączenie go w siłę procesu starzenia się tego konkretnego oka, procesu, który jest zachowywany – dla nas, równocześnie, w diakrytyczny sposób – w znaku ukośnika pomiędzy *Budnicką* a *Heną*, i transmituje najintensywniej – bo właśnie to jest dla nas rzeczywiste, bo właśnie to wychodzi poza granice zwykłej rekonstrukcji historycznej – coś, co tekst wystawy przytoczony powyżej nazywa *kruchością*, ja: *pierwotną kipiącą wiedzą*, a sama Budnicka: *tylko*.

3 z ziemi

X

Drugi rodzaj sił czy oporów obecnych w angielskim słowie *draft* uobecnia się w jego znaczeniu *przeciąg*: fragmentach pogody przesuwających się przez zamkniętą przestrzeń schronienia. Zazwyczaj – tam, gdzie mieszkam i na ile sam tego doświadczyłem, czy to zimą, czy po prostu podczas chłodu – jest to siła niepożądana, drażniąca, niewiadoma, dopóki się nie odczuje jej złowrogiego działania. Kiedy jest gorąco, ta sama siła tego samego słowa niesie przyjemność i ulgę, tak że samo słowo wręcz mutuje w inne, *powiew*, i niemal całkowicie unieważnia związek z *draft/przeciągiem*.

Pozdrowienia z Alej Jerozolimskich to sztuczna, naturalnej wielkości palma daktylowa w centrum Warszawy, stworzona dwadzieścia dwa lata temu przez młodą i nieznaną wtedy artystkę z Bydgoszczy po powrocie z trzymiesięcznej wizyty w Izraelu – jej pierwszej z wielu podróży do historycznej Palestyny – gdzie zatrzymała się w pobliżu Bramy Damasceńskiej podczas drugiej intifady. Rzeczywista i nierzeczywista zarazem, wznosząca się wysoko nad usypaną wyspę na rondzie de

Gaulle'a, skąd bierze początek odśrodkowy ruch dwóch głównych arterii o znaczących nazwach, Nowy Świat i Aleje Jerozolimskie, otóż owo *dzieło* jest, w jednym sensie, tak jak ja go doświadczyłem, progiem, od którego zaczyna się piesza przeprawa długim mostem nad Wisłą, kiedy odwracamy się od głównego dworca kolejowego i imponującego Pałacu Kultury i Nauki Stalina, mijamy Muzeum Narodowe, zwracając się w kierunku Pragi i drzew zarastających drugi brzeg rzeki, który nocą rozświetlają nieraz rozpalone przez ludzi ogniska widoczne z mostu po jego południowej stronie, a także jasnego, metalicznego stadionu piłkarskiego widocznego na północ od mostu. *Warszawskiej palmie* trzeba stawić czoło.



Joanna Rajkowska, *Pozdrowienia z Alej Jerozolimskich* (2002), 15 lutego 2021 o godzinie 00:50 Fot. Marek Szczepański

Książka Joanny Rajkowskiej *Where the Beast Is Buried* (2013) opowiada o tej i innych, późniejszych jej konfrontacjach z regionem powojennego uchodźstwa europejsko-żydowskiego, osadniczego kolonializmu oraz wypędzeń i zniewalania Palestyńczyków. Książka jest chronologicznym zbiorem projektów publicznych, których centralnym wątkiem są zderzenia Joanny z nieminioną katastrofą regionu i niejako triangulacja czy też wytyczanie dla niego moralnych dróg²⁹ w konfrontacji z Europą. Zbiór ten tworzy (po angielsku: *drafts*) coś, co uznałem za niespotykany, a zarazem niejako brzuchomówczy zbiór monumentalnych szeptów dotyczących *nieprzepracowanych obszarów*³⁰ pokazanych z jej polskiej perspektywy. Późniejsze (ale i wcześniejsze) przedsięwzięcia artystyczne Joanny, często dokonujące się w przestrzeni publicznej, oddziałują na fragmenty albo na całość triangulowanej przestrzeni, umieszczając artystkę – w wymiarze fizycznym i koncepcyjnym – w szczelinach pomiędzy formami, pustkami i przestrzeniami (polskimi, palestyńskimi, żydowskimi), czy to w formie aluzyjnej, czy dosłownej, aby uwidocznienie zmieniające się krystalizacje potencjalności i reperkusji w obrębie czegoś, co wcześniej nazwałem w tym kontekście „inter-izolacjami”: *Nie ma oznak nadchodzącej śmierci* (1995), *Stan Państwa Izrael* (2001), *Maja Gordon jedzie do Chorzowa* (2006), *Dotleniacz* (2007), *Azyl dla uchodźców w Uhyst* (2008), *Camping Jenin* (2008), *Pocztówki ze Szwajcarii* (2009), *Minaret* (2009-11), *Bund!* (2012), *Born in Berlin* (2012), *Wymuszając cud* (2012), *Kamienie i inne demony* (2019), nasz wspólny film *Ślepowrony* (2020), *Sorry* (2022), *Ptaki w Gazie / Pozdrowienia z Gazy* (2024) oraz trwający ciąg działań artystycznych związanych z palmą, w tym *Śmierć palmy*

29. Pojęcie to biegnie równoległe do swojej inspiracji, bezprezencusowego studium antropologicznego: Atshan, Sa'ed i Katharina Galor, *The Moral Triangle: Germans, Israelis, Palestinians*, Durham: Duke University Press, 2020.

30. Rajkowska, 2013.

(2019), nasz wspólny film *Ślepowrony* (2020), *Sorry* (2022), *Ptaki w Gazie / Pozdrowienia z Gazy* (2024) oraz trwający ciąg działań artystycznych związanych z palmą, w tym *Śmierć palmy* (2019), *Flaga uchodźcza* (2021) oraz nasz performans z Grupą Granica *Nie wykorzystaj!* (2023)³¹.

Dla Joanny, *Pozdrowienia...* zapoczątkowały: dekady uporczywej bezsenności; proces zadomawiania się w mieście, które mieszała, żydowsko-słowiańska rodzina prawie nieobecnego w jej życiu ojca opuściła, kiedy było morzem ruin; a także szereg prac często uznawanych za najważniejsze dzieła sztuki publicznej w Polsce po upadku PRL. Co więcej, i może precyzyjniej, *Pozdrowienia...* są szukaniem po omacku przejawów tego samego strachu i tej samej dezorientacji, których artystka doświadczała najpierw w trakcie izraelskiego oblężenia okupowanego Betlejem, i potem znowu po powrocie do Warszawy, którą odbierała jako przestrzeń podziurawioną pustkami. *To nie był lęk czy strach przed czymś konkretnym – pisała o własnym doświadczeniu w Palestynie-Izraelu – tylko napięcie, które wisiało w powietrzu – w zapachu potu, w każdym autobusie, do którego wsiadałam, pomiędzy ludźmi. Czasami w ciągu dnia kładłam się na łóżku, zamykałam oczy i czułam drżenie na całym ciele*³².

31. Każdy z tych projektów jest dostępny, często z rozległą dokumentacją, na stronie Joanny Rajkowskiej: rajkowska.com

32. Rajkowska, 2013.



Joanna Rajkowska, Państwo Izrael I, 2001,
Fot. Artur Żmijewski

We wcześniejszych pracach, które odbieram jako skurcze porodowe *Pozdrowień...*, Joanna stworzyła serię sytuacji, w których leży twarzą do ziemi: na chodniku, w długich rękawach i długiej spódnicy w ortodoksyjnej dzielnicy Me'a Sze'arim, naga na dnie pustego prywatnego basenu w Tyberiadzie. Ta druga sytuacja została sfotografowana i zatytułowana *Stan Państwa Izrael*. Widzę jej czoło spoczywające

na niebieskich kafelkach, twarz zanurzoną w kałużę zielonkawej wody przy brzegu basenu, swobodne uszy nasłuchujące, co wisi naokoło w powietrzu, oczy wbite w ziemię, *gdzie pogrzebana jest bestia*, bo w ziemi pogrzebane jest przecież wszystko, w tym pięćset palestyńskich wiosek. Mój przyjaciel, Dirar Kalash, muzyk i artysta dźwiękowy z Kafr Kary, który – tak jak Joanna – nie słyszy na jedno ucho i którego – tak jak Joannę – definitywnie upolitycyziła druga intifada, twierdzi, że do tego, żeby móc słuchać w zniszczonej, skolonizowanej wiosce, trzeba najpierw *nie zgodzić się słuchać uszami*³³.

W swojej książce *Stranger in My Own Land* (2022) Fida Jirtis pisze, że podczas drugiej intifady, pracując w biurze w zdominowanym przez ludność żydowską Karmielu – izraelskim mieście zbudowanym na ruinach Dejr el-Asad, Biny i Nachf – poczuła, że nie jest w stanie powstać na znak szacunku w Jom ha-Szoa, dniu upamiętniającym żydowskie ofiary nazistowskiego ludobójstwa. *Nagle ciszę przerwał przenikliwy dźwięk. Wszyscy powstali. Była to upamiętniająca syrena. W tamtej chwili nie byłam w stanie się podnieść... Miałam mdłości. Przed oczami migały mi tylko obrazy z telewizyjnych relacji: krew, okaleczone ciała, kobiety krzyczące i wrywające sobie włosy z głowy, gruzy, pogrzeby jednego ciała za drugim, ciała owiniętych w palestyńskie flagi. Kolega z pracy daje znać oburzeniu na jej brak reakcji. Po kilku chwilach odzyskałam głos. 'Kiedy my tu rozmawiamy, oni tam, w tej chwili, zabijają moich. Wstają, żeby upamiętnić własnych zabitych, a równocześnie zabijają kolejnych moich'*³⁴.

W dniach poprzedzających wyjazd, napisała Joanna, *Choć to nie był mój konflikt ani moja wojna, z niezrozumiałych dla mnie powodów było to jednak moje nieszczęście. Wspominała: Na targu ludzie często milkli, słysząc, jak rozmawiamy po polsku. Patrzałam na ich nieprzyjemne, gorzkie twarze. Myślałam sobie, to nic dziwnego, gdybym była polską Żydówką, nic nie skłoniłoby mnie do powrotu do Polski*³⁵.

Palma wyrasta z ziemi, żeby połączyć dwa światy – podziemie i ponadziemie.

X

Kiedy dokonuje się splątanie *oporów* i *sił* obecnych pod powierzchnią angielskiego słowa *draft*, pojawiają się we fragmentach pogody przesuwających się przez zamkniętą przestrzeń, zmaterializowane i oddane innym. Ich wzajemną relację odbieram jako kojącą. Dzięki nim jestem na czas. Co więcej, dzięki nim nie jesteśmy w tym sami. A zatem – jestem za późno.

Można powiedzieć, że *Pozdrowienia...* Joanny są dźwiękiem, który przekracza, a zarazem niesie w sobie, czas i terytorium; widmową demarkacją, *linią ucieczki*³⁶, ale przy tym linią zakorzenioną w pewnym miejscu, na przecięciu dróg, przy rzece, gdzie terytorium staje się jeszcze jednym elementem pełni życia. *Pomniki zamrażają pamięć* – napisała do mnie Joanna, kiedy w wiadomości głosowej nazwałam *Pozdrowienia...* pomnikiem. Owszem, Joanno, wiem *to*, dowiedziałem się tego właśnie od ciebie, kiedy miałem 29 lat, zanim się spotkaliśmy, ale mimo to *Pozdrowienia...* być może *coś* zamrażają, *coś*, co może nie jest odśłonięciem – nie odśłonięciem rany, nie odśłonięciem krzywdy, nie odśłonięciem mocy, czy to aktualnie rodzącej się, czy nostalgicznej. Tym, co zamraża warszawska palma, jest

33. Patrz: Kalash, Dirar, Robert Yerachmiel Sniderman et al. بيان الصعود إلى السماء *Flight Manifesto*. Dzieło społeczne /film. 2019-24.

34. Jirtis, Fida. 'A homecoming under siege', +972 Magazine. 8 grudnia 2022, 972mag.com

35. Rajkowska, 2013.

36. Używam tego zwrotu, żeby oddać hołd pracom i nauczaniom Almut Shulamit Bruckstein Çoruh/House of Taswir. Patrz: taswir.org

pewna żywotność, która pozostaje w ruchu – jak zima, która *owszem*, stopnieje, ale także *powróci*. *To, co robię* – napisała do mnie – *pozwała im* [projektom publicznym] *działać, ewoluować i zmieniać się w sposób niemal biologiczny. Warstwa za warstwą, spojrzenie za spojrzeniem. Stają się rekonstrukcją wszystkiego, [ale] w najbardziej materialny, organiczny sposób, jak się tylko da*³⁷.

37. Rajkowska, Joanna. Niepublikowany wywiad z autorem, 16 sierpnia, 2024.



Joanna Rajkowska, Pozdrowienia z Alej Jerozolimskich (2002) z kufiją, 2011

Po powrocie z Jerozolimy do Warszawy, zauważyła niedawno, *tamten stan przerażenia* – wyczułam to natychmiast – *przyniósł ze sobą właśnie to, ten sen, że to się nigdy nie wydarzyło... że Szoa nigdy nie było*³⁸. Wiele przeczyta jej słowa i może nawet poczuje empatię wobec tej myśli, odbierając ją jako niemożliwe życzenie, próbę powstrzymania czegoś, co obecnie należy już jednoznacznie określić jako planetarny cykl ludobójstw, przesiedleń i strukturalnych prześladowań, cykl który – o ile go nie zatrzymamy – zniszczy nas wszystkich, wszystkie nasze ziemie, wszystkie nasze wody. A jednak, wydaje mi się, w tamtym czasie, w jej strachu, młodości i pomieszaniu, to niemożliwe pragnienie zrodziło się z powodu, który wielu z nas może się wydać jeszcze bardziej znajomym, czyli z *pierwotnej niewiedzy* i *bezradnych* środków, którymi próbujemy stworzyć sobie dom, tak jak wtedy, kiedy Achille Mbembe – formułując propozycję etyki mającej być odpowiedzią na naszą *skrajną słabość* – pisze: *nie można zamieszkiwać w jakimś miejscu, nie będąc przez nie zamieszkanym*³⁹.

38. Rajkowska, maj 2024.

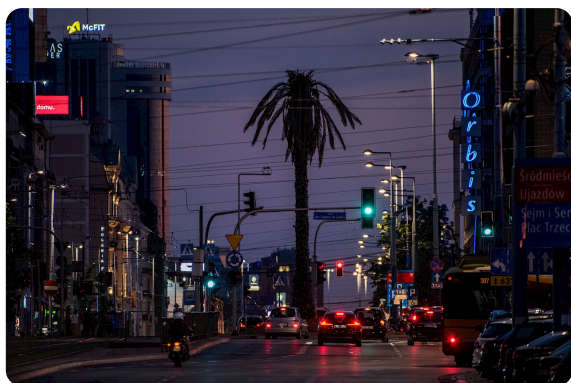
39. Mbembe, Achille. *Polityka wrogości; Nekropolityka*, tłum. Katarzyna Bojarska i Urszula Kropiwiec. Kraków: Wydawnictwo Karakter, 2018 s. 193, 197.



Joanna Rajkowska, Pozdrowienia z Alej
Jerozolimskich (2002), instalacja liści, 2003

Joanna i jej towarzysz podróży, artysta Artur Żmijewski, napisali potem artykuł, żeby opowiedzieć o czasie spędzonym w Palestynie-Israelu podczas drugiej intifady. Zmagając się z jego formą, Joanna zasugerowała, że zamiast napisać zakończenie, powinni posadzić palmy daktylowe wzdłuż Alej Jerozolimskich. Palma daktylowa, uprawiana w Palestynie od tysięcy lat, jest silnym i wieloznacznym symbolem, bo daktyl to podstawowy pokarm w wielu kulturach, zarówno lokalnych, jak i żyjących w diasporze, skąd zawędrowały nawet do języka polskiego w formie *nieprzetłumaczalnego [...] wyrażenia. Palma ci odbiła sygnalizuje moment utraty kontroli, logiki, moment szaleństwa oglądany z punktu widzenia osoby twardo stąpającej po ziemi*⁴⁰. Kwerenda w warszawskiej bibliotece publicznej przywiodła Joannę do odkrycia historii nazwy alei: likwidacji w 1774 roku Nowej Jerozolimy, żydowskiego osiedla założonego dwa lata wcześniej, do którego pierwotnie prowadziła od Wisły Droga Jerozolimska, przodkini dzisiejszych Alej. Idąc w kierunku Wisły, a następnie ją przekraczając, odwracałem się zarazem plecami od ruin Nowej Jerozolimy, przefiltrowanych przez *warszawską palmę*, która jest przejęzyczeniem: zarazem czymś obcym, *jak i zrozumiałym, lokalnym, karcącym zwrotem*.

40. Rajkowska, 2013.

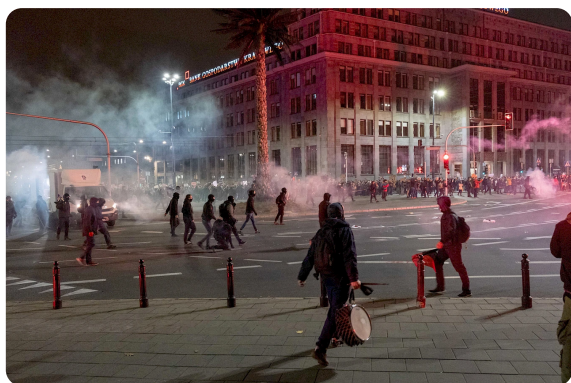


Joanna Rajkowska, *Pozdrowienia z Alej Jerozolimskich* (2002), 17 czerwca 2019 o godzinie 10:30. Fot. Marek Szczepański

W kontekście budowy dzieła uwaga Joanny na poziomie formalnym skupiała się w pełni na kwestii skali. Palma miała z daleka robić wrażenie realnej. *Mapa, którą mamy w głowie, a zwłaszcza plan miasta, to zbiór obrazów, napisała podczas pracy nad Pozdrowieniami... Skręcając w znajomą ulicę, spodziewamy się takiego właśnie obrazu. Jeśli pojawi się nowy element, który ją zasadniczo przeddefiniuje, natychmiast podejmujemy wysiłek przyswojenia sobie nowego obrazu. Wymaga to pracy pamięci, włączają się emocje. Interesowało mnie tych kilka sekund niedowierzania*⁴¹.

41. Rajkowska, 2013.

Warszawska palma jest surrealistyczna, intymna, wprowadza refrakcję, ironię. Jest sztuczna. Jest czująca, i taka pozostanie, kiedy nas już nie będzie. Nie jest moją prababką, ani prababką Joanny, ani kamieniem nagrobnym 375 000 warszawian-Żydów poddanych ludobójstwu, z których zapewne nikt nie wiedział zbyt wiele o palmach daktylowych, których zapewne nie należy mylić ze sztucznym drzewem, bo ich polskie korzenie były autentyczne i pradowe. To, co się dzieje w Palestynie-Izraelu, wchodzi w skład całego szeregu konkretnych, nierozstrzygniętych działań państwa. Europa jest zależna od Państwa Izrael jako od pewnej formy restytucji. A zarazem to nie była restytucja. Była to – i nadal jest – kontynuacja naszego prześladowania, była ona niczym więcej niż darem ich broni. *Warszawska palma* jest dokładnym cytatem i skonstruowanym złudzeniem. Palma karci, palma słucha.



2020, Robert Jaworski, Strajk Kobiet pod palmą

Pracowałem kiedyś z kurdyjsko-irańską myślicielką i aktywistką, Nastaran Saremy, nad teoretycznym ujęciem miejsca jako erupcji określonych momentów na fizycznym obszarze, erupcji, która dokonuje się za sprawą translokalnych wyobrażeń i (tym)czasowych suwerenności. W tym sensie miejsce nazywamy *ziemią wyobrażoną*. Z takimi erupcjami nie mają nic wspólnego granice terytorialne. Absolutne granice nie wyznaczają miejsca, a jedynie stosunek dominacji. *Palma* jest pomnikiem takiej erupcji, i dlatego właśnie w Polsce, państwie narodowym, jest odbierana jako anty-pomnik. Jak to określiła kiedyś Nastaran, *żyje na ziemi wyobrażonej*⁴².”

42. Patrz: Saremy, Nastaran and Robert Yerachmiel Sniderman, *Axa Xeyal Kirin Imagined Land* خاکی خیمه‌انگراو. Upamiętnienie społeczne, 2023-teraz.



Henry N. Cobb, WARSAW, AUGUST 1947 z wizualizacją palmy autorstwa Joanny Rajkowskiej (2012)

4 przerażający księżyc

Trzeci przypadek *oporów* i *sił* obecnych w angielskim słowie *draft* nie jest dla mnie kojący. Wręcz przeciwnie, jest niepokojący. Po angielsku etymologiczny rdzeń słowa *draft* jest związany ze znaczeniem *ciągnąć* czy *czepać*, ale zarazem: *zaciągać* (na przykład do armii); ciągniemy (*draft*) wodę z rzeki, żeby się napić; szkicujemy (*draft*) wstępny projekt architektoniczny na podstawie studium, żeby budować; odciągamy (*draw*) nastolatków od ich młodości, żeby uśmiercali życie.

Te skurcze (kontrakcje) *Pozdrowień...*, ale też ich budowa (konstrukcja), po raz pierwszy umiejscowiły warszawskie zabudowania w Palestynie, a ziemię Palestyny w Warszawie poprzez wyczuwanie, pomieszanie, przestraszenie, poprzez rozciągnięcie na oba terytoria strukturyzującej siły apartheidu i czystek etnicznych z ich wymianami, z ich poprzedzaniem i przerastaniem wydarzeń – niepoliczalnej skali Szoa, *jak i* niepoliczalnej skali Nakby, nawet jeśli te dwa zdarzenia pozostają wobec siebie na zawsze odrębne. Skuteczność organicznych, refleksyjnych działań Joanny brała się *pomimo*, ale też właśnie z *powodu* owego *niemal całkowicie zniszczonego, spalonego, uwięzionego i przesiedlonego* dziedzictwa jej rodzinnego domu, domu dzieciństwa nieobecnego ojca, do którego artystka *musiała*, niejako przypadkiem, przybliżyć się własnym ciałem na *ziemi wyobrażonej*.

Te skurcze czy kontrakcje *Pozdrowień...*, jak i sama ich konstrukcja, wysuwają roszczenie wobec jednego z fundamentów odpowiedzialności, przyjmowanej w imieniu polskiej i europejskiej ontologii – zarówno za czystki etniczne w Palestynie, jak i za izraelski strach, który – jak napisała Joanna w obronie swojego niezrealizowanego projektu *Minaret* – *dźwiga kształt państwa izraelskiego, jego praktyk, jego apartheidu, jego zbrodni wojennych i jego relacji z Innym*⁴³. Jednak monumentalizacja musi wychodzić ku heterogenicznej teraz-czasowości (*Jetztzeit*), bo inaczej przeradza się w uświęcenie nieistotności i moralnego rozpasania. Monumentalizacja musi zamrażać i odmrażać – w rytmie powrotów zimy, w rytmie wzbierania drzewnych soków.

43. Rajkowska. 2013.



Joanna Rajkowska, wizualizacja Minaretu, projekt publiczny, 2010

Opowiadając to wszystko, raz jeszcze, robię co mogę, żeby być kimś, kto *nadal*

mieszka w Warszawie, choć nie mieszkam w Warszawie, prababciu Saro bat Mosze, nawet jeśli nie chciałabyś mnie tam widzieć, nawet jeśli chciałabyś mnie tam widzieć, nawet jeśli okazałoby się, że sama nigdy stamtąd nie pochodziłaś. I w ten sposób, czyniąc co w mojej mocy, robię to, co warszawska *palma* czyni z wieloma z nas, to znaczy – szybko, milcząco – sprawia, że wszyscy, razem, opowiadamy historie, jednocześnie i odrębne zarazem, w ramach czegoś, co Haviva Pedaya, w odniesieniu do szesnastowiecznej kosmologii upadania i wznoszenia się rabina Mojżesza ben Jakuba Kordowero, w Palestynie, na wygnaniu, z Hiszpanii, w Safedzie, określiła jako *gigantyczny czas*⁴⁴. Moja wersja opowieści, która różni się od twojej, jest przypowieścią i splątą długi. Choć palma nie jest mi nic dłużna, to ja jestem jej coś winien. Akurat w tej godzinie jestem jej winien spisanie – jako gość – i jestem jej winien odwagę wyrażenia niezgody na krzywdę.

Akurat w tej godzinie, po roku niekończącego się, bezcelowego, zbiorowego odwetu, totalnej i nieustannie rozszerzającej się wojny (i nie tylko), toczzonej przez obłąkany osadniczo-faszystowski reżim Państwa Izrael, podłączonego pod kroplówkę broni, teokratycznego konsensusu i prawnego immunitetu zapewnianego przez Stany Zjednoczone, mój kraj z racji urodzenia, paszportu i schronienia, którego udzielił moim pradiadkom.

Akurat w tej godzinie, po roku masakry za masakrą, za masakrą, za masakrą, za masakrą, każdego dnia znoszę lekturę o kolejnej masakrze – całych rodzin, uchodźców wewnętrznych, częstokroć w sytuacjach największej bezbronności, częstokroć czekających na racje żywnościowe, jak podczas mącznej masakry z 29 lutego 2024 roku, podczas snu w jedynej wyznaczonej strefie bezpieczeństwa, jak podczas namiotowej masakry z 26 maja 2024 roku, podczas udzielania pomocy lekarskiej rannym i chorym, albo właśnie na rannych lub chorych, jak kiedy zniszczono kompleks szpitalny Al-Szifa, albo modlących się w szkole, jak podczas masakry w szkole Al-Tabin.

44. Pedaya, Haviva. 'Walking, Walking Out, and Walking Through: Transitional Space and Traumatic Time', w: Y. Ataria i in. (red.), *Interdisciplinary Handbook of Trauma and Culture*, Szwajcaria: Springer International Publishing, 2016.



Joanna Rajkowska, *Pozdrowienia z Gazy III*, 2024, collage

Cały rok odkąd trwa już publiczna egzekucja dokonywana na imionach naszych przodków, na nazwach naszych tradycji, egzekucja, której dokonuje rewizjonistyczny, antydemokratyczny reżim, który radykalnie i po wielokroć przesądzi o nastaniu całych stuleci wszechplanetarnego antyjudaizmu, jestem tego pewien, bo

przynależność do nas – jak mówią światu aktualni posiadacze najbardziej
przewrotnej, naiwnej, ulotnej i interesownej władzy – musi oznaczać bezwarunkowe
poparcie dla takiego właśnie zniszczenia.

szesnaście tysięcy siedemset pięćdziesięcioro sześcioro dzieci, błogostawionej
pamięci

dziewięćset dwie całe rodziny, b.p.

dziesięć tysięcy pod gruzami, b.p.

sto pięćdziesiąt tysięcy domów, b.p.

połowa drzew i gospodarstw, b.p.

siedemset studni i wszystkie instalacje odsalające, b.p.

sto czternaście szpitali i przychodni medycznych, b.p.

dziewięćset osiemdziesięcioro sześcioro pracowników medycznych, b.p.

sto dwadzieścia trzy szkoły i uczelnie, b.p.

sto siedemdziesięcioro pięcioro dziennikarzy, b.p.

trzydzieścioro pięcioro zakładników, b.p.

w świętej Gazie⁴⁵.

45. Chughtai, 2024.

— ijar 5784 – tiszri 5785, Berlin + Bellingham (USA).